

Karol Samsel: Joseph Conrad – Mark Twain

Czy istnieje twainowski pierwiastek Conradowskiej prozy, a Twaina należy uwzględniać w każdym wypadku jako potencjalny intertekst, przez lata w badaniach inspiracyjnych w conradystyce lekceważony, marginalizowany? – pyta Karol Samsel w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Twain. Gawęda wśród szumu Missisipi”.

To jedna z najbardziej tajemniczych paralel w conradystyce... Z pewnością wiele zła recepcji tej paraleli uczynił Józef Hieronim Retinger, tak usilnie chcąc odmalować Conrada jako antyamerykanistę, że czynił z polsko-angielskiego pisarza zajadłego wroga Melville'a, Twaina, co z czasem przykuło uwagę samych twainistów. Na łamach „Mark Twain Journal” George P. Clark usiłował w 1978 roku zniuansować to demonizujące – tak Conrada, jak i Amerykanów – ujęcie. Retinger twierdził choćby, jakoby Conrad lubił przyznawać, że pas wody oddzielający Europejczyków od Amerykanów jest bardziej nieprzekraczalny niż ten nawet, który oddziela Europejczyków od Chińczyków. Clark oponował źródłem, do którego dotarł na własną rękę, a był to nowojorski wywiad z autorem *Lorda Jima* udzielony w 1923 roku dla „Morning Telegraph”, będący, właściwie, formułowaną wprost apoteozą pisarstwa Twaina. Warto go przywołać w większym fragmencie, tym bardziej, że w polskich źródłach conradystycznych dotychczas jego śladu nie napotkałem. Conrad otwarcie przyznaje tutaj, że wpływ pisarstwa Twaina na niego należy datować już od końca lat osiemdziesiątych XIX wieku:

Zaznajomiono mnie z nim [a właściwie „Zostałem zaznajomiony”, *I became acquainted with him* – K. S.] w późnych latach osiemdziesiątych... *Innocents at Home* [„Prostaczkowie w domu” – K. S.] była pierwszą spośród jego książek, które czytałem, jak sądzę. Znalazłem ją w jednym z tych tanich tomów oprawianych w obrzydliwą tekturową okładkę. „Pilot na Mississipi”, później publikowana w kraju jako *Życie na Mississipi*, była najprzyjemniejszą z jego powieści, tak mi się w każdym razie wydaje, chociaż to *Huckleberry Finn* jest w Anglii najbardziej znaną książką jego autorstwa. Wiele razy, kiedy przebywałem w Wolnym Państwie Kongo, myślałem właśnie o nim – jak wypatruje pułapek [1].

To ważne wskazówki – Twain pozostaje w żywej pamięci Conrada w trakcie jego pobytu w Kongo. Być może to nakaże zweryfikować nieco nasze dotychczasowe wnioski dotyczące humoryzmu i komizmu w *Jądrze ciemności* – obu dotychczas chętnie czytanych przykładowo – Gogolem... Twain nie był w Kongo, napisał jednak w 1905 roku pamflet o wymownym tytule *Solilokwium króla Leopolda* – zdaje się, że Conrad musiał mieć je w dłoniach, skoro nawiązuje do Twaina i Kongo w roku 1923. Ale sposobów, na jakie można powiązać ze sobą Twaina oraz *Jądro ciemności*, jest dalece więcej. Rok później paralela, dokładnie ta sama, Conrad – Twain, raz jeszcze zwróciła uwagę Amerykanów, za sprawą czasopisma „The Mentor” (jak się zdaje, wywiad z „The Mentor” był wywiadem, którego udzielił Conrad dokładnie w tym samym czasie, co dla „Morning Telegraph”). Dla „The Mentor” Conrad powiedział (wiele?) więcej niż dla „The Morning Telegraph” – pokazuje to, nawiasem mówiąc, jak bardzo jego konfesyjność, oraz skłonność do wyzewnętrznień zależna była od osoby, która go wywiadowała, decyzji, czy wzbudza i do jakiego stopnia wzbudza jego zaufanie. Najwyraźniej

dziennikarz od „The Mentor” bardziej mu przypominał Mariana Dąbrowskiego pytającego go o Polskę niżeli dziennikarz „Morning Telegraph”: można chyba przecież powiedzieć, że Dąbrowskiemu – powiedział Conrad wszystko. Dla „The Mentor” uściślił i uprzywatnił relację z Twainem. Żadnego *I became acquainted with*:

Często myślałem o „Pilocie na Mississippi”, gdy dowodziłem parowcem na Kongo i stałem na swoim posterunku, wypatrując przeszkód. Bardzo często myślałem o samym Twainie. On rozumiał wszystkie tego typu prace [*He understood all that sort of job* – K. S.] [2].

Pomimo licznych asocjacji z *Jądrem ciemności*, wspomniany Clark żywą paralelę z Twainem dostrzega w *Tajemnym wspólniku* – jego narratora wiążąc z Samem Clemensem, „wzrastającym w samowiedzy” i „przeciwstawiającym się swojemu drugiemu Ja” w czasie podróży po Mississippi – panu Bixby: w ten sam sposób narrator Tajemnego wspólnika zmuszony jest ustawiać się w opozycji do Legatta, a by umożliwić mu ucieczkę ze statku „Sephora”, zmuszony jest przeprowadzić bardzo ryzykowny manewr. Przejście podobnego manewru – którego powodzenie graniczy z prawdopodobieństwem – jest również tematem Twaina [3]. Dokładnie takie ujęcie testów sprawności, sytuacji granicznych, ważnych punktów wewnętrznego dojrzewania i zawodowych rytuałów przejścia dostrzegamy w *Smudze cienia* oraz *Tajfunie*, także w esejach ze zbioru pt. *Zwierciadło morza*. Kreowany tu etos człowieka morza – jego *praxis* (zdolności praktyczna) i *phronesis* (mądrość praktyczna) – ewidentnie, oparty jest na Twainowskim etosie człowieka rzeki. To chyba najwyższy czas, by orzec, że pogłoski Retingera o antyamerykanizmie Conrada, antypatii do Twaina, Melville’a, należy włożyć między bajki.

To jednak dopiero początek. Paralela Conrad – Twain po pierwszym, nowym ujęciu (tym Clarkowskim) rozrasta się w latach osiemdziesiątych XX wieku do takich wręcz rozmiarów, że zdaje się zagrażać nawet istotności podstawowych relacji pisarskich Conrada, na przykład tej z Jamesem... Hunt Hawkins akcentuje rozmowę pisarza z Cyrilem Clemensem oraz złożone tam wyznanie o odkrywaniu Marka Twaina, które ponoć przynosić miało Conradowi takie same dreszcze, co odkrywanie Cervantesa albo Szekspira [4]. W tej samej też rozmowie autor *Lorda Jima* potwierdza wpływ *Życia na Mississipp* na kształt *Szaleństwa Almayera* – przypomnijmy, że jest to powieść również o alienacji i izolacji kolonizatora w cieniu szerokiej, rwącej rzeki, którą ten patroluje, własnymi albo cudzymi rękami. „Kongo prawdopodobnie przypominało Conradowi Mississipp Twaina nie tylko przez wzgląd na własne pułapki i przeszkody, ale również z powodu wymiarów okrucieństwa, do którego dopuszczali biali, wyzyskując czarnoskórych, a nawet i – zrównując ich ze zwierzętami pociągowymi” [5]. Hunt Hawkins twierdzi, że Conrad nie miał tak wywindowanej i subtelnej świadomości klasowej, co Twain – ale warto zapytać, jak Twain wpływał na podobne – u Conrada – tematy klasowe, skoro był tak fundamentalną inspiracją. Na przykład może na *Nostramo*? To ważne pytanie – czy słycać Twaina w *Nostramo*? A czy słycać Twaina w *Pojedynku*, który zekranizował Ridley Scott (Hunt Hawkins podkreśla, jak istotny jest w twórczości Twaina – humor)?

Hipoteza wyjściowa – tzw. twainizm Conrada. Czy istnieje? Czy istnieje twainowski pierwiastek Conradowskiej prozy, a Twaina należy uwzględniać w każdym wypadku jako potencjalny intertekst, przez lata w badaniach inspiracyjnych w conradystyce lekceważony, marginalizowany? Może to ten twainizm doprowadza ostatecznie do konfliktu z Jamesem, który (jakże niesprawiedliwie) uznaje w

Conradzie pisarza konkretnej gildii, zawodu? Co z hipotezą o większej świadomości klasowej, świadomości równości i nierówności, u Twaina niżeli u Conrada? Jeżeli to prawda, co sugeruje Hawkins, jak wyglądałoby Jądro spisane... przez Twaina (wprawmy wyobraźnię w ruch)? Czy byłby to tekst lepiej zaplanowany pod względem społeczno-politycznej, społeczno-polityczno-kolonialnej samoświadomości, czy byłby „lepiej samoświadomy”, do tego stopnia, że nie spotkałby się z zarzutami w rodzaju tych sformułowanych przez Chinę Achebe, o rzekomy rasizm narracyjny u Conrada [6]?

Zamiast dawać wiarę Retingerowi, powinniśmy zwrócić się raczej do Jessie Conrad, której mąż zwykł czytać Twaina na głos – dla rozrywki i rozluźnienia. W 1933 małżonka najbardziej zainteresowanemu paralelą Clemensowi przekazała wyjątkowy, a także osobliwy podarunek: esej *as expressed by Joseph Conrad*, jak głosił dopisek, *Geniusz Marka Twaina (The Genius of Mark Twain)* [7]. Jessie zwierza się tam z nawyków męża, który pochłonięty nierzadko lekturą Twaina, zaprzestawał czytać go głośno, chichotał, kontynuując wyłącznie lekturę w myślach. Pierwszą i pewnie najważniejszą wspólną głośną lekturą Jessie, a także Josepha byli *Prostaczkowie za granicą*. Twaina czytywał Conrad wielokrotnie, co zapewne pozwala myśleć, że tzw. twainizm mógł stać się u niego kwestią naleciałości stylistycznej – jeśli nie określonych, opracowanych manieryzmów [8]. Może więc rzeczywiście wpłynął na rozejście z Jamesem?

*

„Ornate stylist”, „intricate prose” – takimi słowami David Leon Higdon opisuje Conrada, upraszając tym sposobem o pamięć dla różnic między nim a Twainem, więc „red-blooded democrat”, „with a natural ear for dialect and flowing coordinate sentences” [9]. Stąd zapewne paralela ta tak bardzo nas pociąga – jest kuszącą zapowiedzią bałaganu, czy może pewnego zamieszania, nieporządku, jaki możemy sobie ściągnąć na głowy – ściągając do conradystyki Twaina – z pewnością wprowadziłyby bowiem nieporządek w arcsolidnych intertekstualnych kartografiach, które przygotowaliśmy przez lata. Twain to pytanie o to, czy potrzebujemy salta w badaniach, pytanie retoryczne, które skrywa w samym centrum pytanie anarchiczne... Posmak tych anarchicznych skojarzeń mogliśmy czuć już ponad pół wieku temu, kiedy badania nad tymi wątkami inicjował Frederick Karl, zestawiając *Jądro ciemności* z *Przygodami Huckleberry’ego Finna* [10]. Te azymuty cały czas tkwią w okolicy naszych rozpoznań, jako niezrealizowana szansa: czy przeczytanie schematu podróży – inicjacyjno-spirytualnej w *Jądrze* – nie tylko Dantem, lecz także Twainem, uczyni zaraz z conradystyki dyscyplinę retoryczną?

Karol Samsel

Przypisy:

[1] Tłumaczenie moje – K. S. (i wszędzie niżej). *Conrad Interviews, No. 5: Tracy Hammond Lewis*, „Conradiana” 1971-1972 vol. III, no. 2, s. 71.

[2] Anonymous, *Conrad Pays Tribute to Mark Twain*, „Mentor” 1924 no. 4 (12), s. 45.

[3] G. P. Clark, *Joseph Conrad and Mark Twain*, „Mark Twain Journal” 1978 no. 2 (19), s. 13 oraz następne.

[4] C. Clemens, *A Chat with Joseph Conrad*, „Conradiana” 1969-1970 no. 2 (2), s. 101.

[5] H. Hawkins, *Similarities between Mark Twain and Joseph Conrad*, „The Polish Review” 1984 no. 3 (29), s. 44.

[6] Zob. w związku z tym C. Watts, „*A Bloody Racist*”. *About Achebe’s View of Conrad*, „The Yearbook of English Studies” 1983 vol. 13, s. 196-209.

[7] *The Genius of Mark Twain*. Za tekstem: D. L. Higdon, *Conrad and Mark Twain. A Newly Discovered Essay*, „Journal of Modern Literature” 1985 no. 2 (12), s. 356-357.

[8] Tamże, s. 356.

[9] „Ozdobny stylistą”, „zawiła proza” versus „czerwonokrwisty demokrata”, „z naturalnym słuchem do gwary i płynnych zdań złożonych”. Tamże, s. 360.

[10] F. Karl, *Joseph Conrad and „Huckleberry Finn”*, „Mark Twain Journal” 1960 no. 2 (11), s. 21-23.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
